

## PARADOKSY BADAŃ REGIONALNYCH

### I

Do tradycyjnie używanych w historiografii pojęć należą badania regionalne. Na ogół posługujemy się nim w sposób, zdawałoby się, oczywisty i zrozumiały, niewymagający wyjaśnień. Badania regionalne są oczywiście cenne i godne popierania. Są to jednak zarazem badania *ex definitione*, mniej ambitne, niższego lotu, jakby czekające na wykorzystanie ich w badaniach wyższego rzędu. Termin badania regionalne upowszechnił się dopiero po II wojnie światowej. Wcześniej nie wyróżniano takiej kategorii badań (jak we Francji) bądź mówiono o badaniach lokalnych (niemieckie *Heimatsforschung*) czy o badaniach historycznych na prowincji (jak w Polsce). W pojęcie niemieckiej *Heimatsforschung* wbudowany był znaczny komponent amatorstwa. Podobnie rzecz przedstawiała się z polskimi badaniami na prowincji<sup>1</sup>.

Tymczasem określenie badania regionalne jest z założenia pozbawione elementu amatorstwa. Są one, tak samo jak inne badania historyczne, działaniem profesjonalnym, lecz, jak wspomniano, o statusie dość nieokreślonym. Powstaje zatem pytanie, jaki jest ich status metodologiczny. Czy są to badania historyczne prowadzone na prowincji (w regionie), nienaznaczone cechą amatorstwa, a jeśli tak, to czym różnią się od badań „nieregionalnych”, tzn. prowadzonych w stolicy czy w jakimś miejscu centralnym? A może są to badania niezależne od miejsca ich prowadzenia, które nie odpowiadają swym charakterem poziomowi badań np. syntetycznych czy innych wchodzących do tzw. wielkiej historii? Czy nie są to wreszcie badania podobne do wszystkich innych badań, lecz dotyczące regionów?

Poszukiwanie odpowiedzi na te pytania prowadzi do paradoksów, które w rezultacie dowodzą, że badania regionalne nie istnieją w ogóle lub, inaczej mówiąc, wydzielenie takiej kategorii jest nieuzasadnione, związane z przebrzmiałą już filozofią historii. Uważam, że należy przyjąć taką odpowiedź. Jeśli zaś użyta zostanie ta kategoria pojęciowa, należy ograniczyć się do tego typu badań, których przedmiotem zainteresowania historycznego jest określony region (na przykład analiza podziałów regionalnych jakiegoś terenu<sup>2</sup>), nie zaś fakty (zdarzenia, procesy itd.), które miały miejsce na danym terenie.

---

<sup>1</sup> J. Rutkowski, *Praca naukowa na prowincji. Nauka polska, jej potrzeby, organizacja i rozwój*, t. III, s. 129-135.

<sup>2</sup> H. Madurowicz, A. Podraza, *Regiony gospodarcze Małopolski Zachodniej w drugiej połowie XVIII wieku*, Wrocław 1958.

## II

Nie chcę tu walczyć z używaniem terminu badania regionalne; chodzi mi tylko o to, by zdawać sobie sprawę, jakie implikacje pojęciowe pociąga to za sobą. Chodzi mi także o to, aby nieaktualne stały się skojarzenia umieszczające badania regionalne w mniej godnym miejscu na mapie gatunków historiograficznych. Nie nazywajmy zatem badaniami regionalnymi badań, które dotyczą zdarzeń czy procesów mających miejsce na jakimś terenie (tzn. w jakimś regionie), ponieważ innych badań historycznych nie ma. Wszystkie są w tym sensie badaniami regionalnymi niezależnie czy dotyczą Małopolski, Wielkopolski, Mazowsza, Górzowa czy Warszawy. Nie można również nazwać badaniami regionalnymi czy pracami z zakresu historii regionalnej tych, które nie mają charakteru syntetycznego. Można by jedynie wyróżnić z jednej strony badania monograficzne i z drugiej syntetyczne, w zależności od tego, jaki jest ich przedmiot, jednak i ten podział nie jest dostatecznie ostry. Posługujemy się nim raczej intuicyjnie. Syntetyczność nie polega jednakże jedynie na wielkości pojęciowej przedmiotu badania. Można napisać pracę dotyczącą wielkiego przedmiotu, której brak znamion syntezy; można również zająć się przedmiotem „małym”, lecz przedstawić go w sposób syntetyczny, czyli w odpowiednio szerokim kontekście. Trudno więc byłoby powiedzieć, że badania czy prace regionalne są badaniami czy pracami monograficznymi, a badania czy prace syntetyczne to naukowa działalność ponadregionalna. Dochodzimy zatem do wniosku, że badania bądź prace tradycyjnie nazywane regionalnymi, a które to określenie jest spuścizną dawnego pojęcia prac prowadzonych na prowincji, nie są *ex definitione* pracami czy badaniami różnymi od innych prac czy badań historycznych. Mogą być mniej lub bardziej monograficzne bądź mniej lub bardziej syntetyczne. Oczywiście prace te mogą być lepsze czy gorsze z punktu widzenia ich wykonania, lecz cecha ta dotyczy przecież wszystkich prac historycznych. Jakość jest zatem najbardziej istotną cechą różnicującą prace historyczne. Pojęcie jakości jest, rzecz jasna, trudne do zdefiniowania. Pozostajmy na potrzeby tych wywodów przy jego obiegowym znaczeniu (a więc metoda, źródła, umiejętności pisarskie itd.) i stwierdźmy, że potrzeba wyróżniania typów prac historycznych (a takiej potrzeby nie można negować) to przede wszystkim potrzeba wiedzy o jakości prac historycznych. Inne podziały mają w tym kontekście charakter mniej podstawowy.

## III

Rozwińmy niektóre zasugerowane wcześniej myśli. Jeśli pojęcie badań regionalnych ograniczymy do badań będących pełnoprawną kategorią „normalnych” badań historycznych

(często bardzo syntetycznych<sup>3</sup>), których przedmiotem jest region, regiony bądź sprawa regionalizacji, to wówczas (nie biorąc tu pod uwagę podziału na prace monograficzne i syntetyczne) można by przypomnieć używane ostatnio częściej określenia: badania (prace) mikrohistoryczne i makrohistoryczne bądź prace będące mikronarracją (narracją lokalną) oraz prace będące metanarracją (w sensie Lyotarda<sup>4</sup>). Ponadto można mówić o historii prywatnej, historii lokalnej oraz o tzw. wielkiej historii.

Podział na metanarrację i narrację lokalną (mikronarrację) osadzony jest na rozróżnieniu konceptów teoretycznych wiążących narrację. I tak do metanarracji (w sensie Lyotarda) zalicza się narrację, w której konceptami wiążącymi są takie kategorie, jak państwo, naród, walka o wolność, rewolucja, a także średniowiecze, renesans czy barok. Ankersmit nazywa takie pojęcia substancjami narracyjnymi<sup>5</sup>. Wcześniej Walsh nazwał je konceptami wiążącymi (*colligatory concepts*)<sup>6</sup>. W tym ujęciu mikronarracja byłaby narracją obywatelską się bez konceptów wiążących. Ze względu na to, że niemożliwe jest zupełne usunięcie z myślenia (i pisania) pojęć ogólnych (tkwią one w narracji zawsze, choćby *implicite*), trzeba by powiedzieć, że mikronarracja zawiera owych konceptów mniej niż meta narracja.

A może z podziału na historię prywatną, lokalną i tzw. wielką dałoby się wyłączyć badania regionalne z kategorii wielkiej historii? Mielibyśmy wówczas jakąś jasność sytuacji, chociaż za cenę zepchnięcia badań regionalnych do kategorii niższej. Nie jest to jednak możliwe, bowiem zaliczanie do historii wielkiej nie wiąże się z charakterystyką terytorium, którego ona dotyczy z punktu widzenia jego rozmiarów. Historia staje się wielka nie na zasadzie odnoszenia się jej do wielkiego terytorium, lecz na zasadzie roli, jaką dane prace historyczne odgrywają w rozwoju historiografii. I tak do prac o wysokim ładunku nowatorstwa, mimo iż jedna z nich dotyczy historii prywatnej, a druga historii lokalnej, zalicza się książki Ginzburga<sup>7</sup> i La Roy Ladurie'a<sup>8</sup>. Nie zajęli się oni jednak wielkimi problemami historycznymi. Ograniczyli się do opisu jednostkowego, personalnego i lokalnego.

Ginzburg zajął się wycinkiem życia prostego młynarza włoskiego z regionu Friuli Menocchia, którego niezależność myślenia doprowadziła w konsekwencji na stos. Miało to miejsce mniej więcej w tym samym czasie, gdy inkwizycja tropiła i spaliła na stosie w Rzymie Giordana Bruna. O ile jednak losy Bruna były częścią wielkiej historii (ze względu na wymiar

---

<sup>3</sup> Tak jest w przypadku badań Madurowicz i Podrazy (przyp. 2).

<sup>4</sup> J.F. Lyotard, *La condition postmoderne*, Paris 1978.

<sup>5</sup> F.R. Ankersmit, *Narrative Logic. A Semantic Analysis of the I-historian's Language*, Boston–London 1983.

<sup>6</sup> W.H. Walsh, *Colligatory Concepts in History*, [w:] *Studies in the Nature and Teaching of History*, eds. W.H. Burston, D. Thompson, London 1971 (pierwsze wydanie w 1951 roku).

<sup>7</sup> C. Ginzburg, *Ser i robaki*, Warszawa 1988 (wydanie pierwsze włoskie 1977).

<sup>8</sup> E. La Roy Ladurie, *Montaillou. Wioska heretyków*, Warszawa 1988 (wydanie pierwsze francuskie 1975).

osoby bohatera), to prywatna historia młynarza pozostawała w ukryciu. Dopiero zajęcie się protokołami inkwizycji podniosło prywatne losy Menocchia do rangi wielkiej historii, mającej podobne znaczenie jak historia Bruna.

Z kolei książka Ladurie'a dotyczy położonej w Pirenejach wsi i jej mieszkańców (w narracji pojawiają się oczywiście także inne miejscowości). Zasiadlona jest ona w dużej mierze przez katarów, uznawanych przez Kościół katolicki za heretyków. Protokoły inkwizycyjne posłużyły autorowi do opisu codziennego życia jej mieszkańców, ich smutków i radości, problemów gospodarczych, kulturowych i innych. Książka stała się bestsellerem, weszła do kanonów nauczania historiografii, a mała wieś Montaillou wraz z jej mieszkańcami stała się fragmentem wielkiej historii. A przecież tradycyjnie książki Ginzburga i Ladurie'a zaliczyłyby się do badań regionalnych. Przykład ten dowodzi, jak iluzoryczny jest podział na badania regionalne i badania ponadregionalne.

#### IV

W najnowszej historiografii występuje przykład badań jeszcze bardziej prywatnych, których nie określa się mianem badań czy prac niższego rzędu. Wprost przeciwnie, stały się one przykładami nowego podejścia do badania przeszłości. Mam tu na myśli w szczególności książkę Davis pt. *Powrót Martina Guerre*<sup>9</sup>. W pracach tych odejście od wielkiej narracji jest bardziej radykalne aniżeli w pracach Ginzburga i Ladurie'a. Przypomnijmy, że u Ginzburga funkcjonuje kategoria teoretyczna kultury ludowej epoki renesansu, której wyrazicielem miał być Menocchio, zaś w książce Ladurie'a osią teoretyczną narracji jest kategoria rodzinnego gospodarstwa chłopskiego i jego funkcjonowania. Tymczasem w pracy Davis mechanizm narracyjny jest nieco inny, choć uzyskane efekty pisarskie podobne. U Davis chodzi o pokazanie poprzez opis prywatnej historii trzech osób, pewnych, w dużym stopniu ponadczasowych, problemów ludzkich.

Wydarzenia opisywane szczegółowo przez Davis miały miejsce w południowej Francji w XVI wieku. Nie mają one jednak znamion wielkiej historii, nie uczestniczą w nich ważne instytucje publiczne (jak inkwizycja) i nawet nieważne jest, jak nazywali się ludzie biorący w nich udział. Martin Guerre był młodym człowiekiem, który w jakiś czas po ślubie opuścił małżonkę, zaciągając się do wojska. Zniknął, nie dając znaków życia. Po wielu latach do miasteczka przybył mężczyzna podający się za owego człowieka. Kobieta rozpoznała w przybyszu swojego męża. Był on doskonale przygotowany do odegrania swojej roli.

---

<sup>9</sup> N.Z. Davis, *The Return of Martin Guerre*, London 1983.

Podejrzenia rodziny żony przywiodły jednak przybysza przed sąd. Na chwilę przed ogłoszeniem wyroku uniewinniającego od podejrzeń na salę wszedł prawdziwy mąż. Sytuacja odwróciła się i uniewinnienie zamieniło się w karę śmierci. Przedtem jednak oskarżony zdołał uratować kobietę, utrzymując do końca, że nie wiedziała ona, że jest on oszustem. Cóż ma ta historia wspólnego z wielką historią? Nie zakwalifikowalibyśmy jej nawet do tradycyjnej historii regionalnej. A jednak stała się przykładem nowego tworzenia historii, owej makrohistorii o ponadczasowych walorach. Z kolei **masakra kotów opisana przez Darntona (BZ tu powinien być przypis)** wprowadza na karty historii nie tylko ludzi, lecz także zwierzęta.

## V

W ostatnich latach wzrosło znaczenie badań mikrohistorycznych. Nie jest to związane jedynie z postmodernistyczną krytyką metanarracji. Po części na glebie postmodernizmu, a po części obok niego czy już poza nim zaczął rozwijać się na gruncie filozofii historii sposób myślenia o historii, który można by nazwać sensytywistycznym. Chodzi tu o dążenie do jakiegoś bezpośredniego odczuwania czy doświadczenia historii<sup>10</sup>. Pośrednictwo teoretyczne, które charakterystyczne jest dla metanarracji (tak jak i dla syntez, które są zawsze, jeśli są istotnie syntezami, metanarracjami), uniemożliwia taki bezpośredni kontakt z przeszłą rzeczywistością. Przykładowe zdanie: „Polska okresu dwudziestolecia międzywojennego posiadała zdeformowaną strukturę społeczną, co było spuścizną poprzednich wieków” oddziałuje przede wszystkim na sferę racjonalnego myślenia i musi być odpowiednio myślowo opanowane, by zostało zrozumiane. Nie wywołuje ono (lub tylko w małym stopniu) wizualizacji i nie porusza zbyt wyobraźni, nie mówiąc o zaangażowaniu emocjonalnym.

Gdy jednak w pracy Davis (czyli w jakimś sensie także regionalnej w tradycyjnym ujęciu) zapoznajemy się ze sceną wejścia Martina Guerre na salę sądu owego małego miasteczka i wędzeni przez autorkę spoglądamy po sali, obserwując w wyobraźni reakcje poszczególnych osób, sytuacja jest inna. Tu nie trzeba zbyt „filtrować” owych treści przez umysł, bowiem w grę wchodzi także wyobraźnia oraz odzywają się emocje. Historię jakby bezpośrednio czujemy, jakby jej doświadczamy. Po przeczytaniu *Montaillou* Ladurie’a znacznie więcej dowiadujemy się o średniowieczu aniżeli po przeczytaniu bardzo dobrej nawet syntezy.

---

<sup>10</sup> Rozwija tę ideę Ankersmit w swoim referacie wygłoszonym na międzynarodowej konferencji metodologicznej w Poznaniu 1 czerwca 1995 roku („Modernist Truth, Postmodernist Representation and Post-postmodernist Experience”).

Oczywiste jest, że nie można domagać się od historyków tworzenia mikrohistorii dającej więcej możliwości bezpośredniego odczuwania przeszłości. Potrzebne są różne rodzaje pisarstwa historycznego. Nie może jednak wśród nich zabraknąć mikrohistorii. Tradycyjna historia regionalna, mając wgląd w mechanizmy życia ludzkiego i procesy decyzji na poziomie jednostkowym, w które zaangażowana jest świadomość indywidualna, jest najbardziej predestynowana do tego, by stwarzać podłoże dla bezpośredniego odczuwania i przeżywania historii. Jest to jednak tylko część owej historii regionalnej, która nawet badając sprawy lokalne, nie stwarza takiego podłoża. Jest bowiem silnie uwikłana w metanarrację. Zresztą w pracach (metanarracyjnych) znajdują się inkrustacje dające możliwość doświadczenia historii.

## VI

Prace historyczne, określane przeze mnie mianem prac bądź badań regionalnych, tzn. takie prace, badania, których przedmiotem jest właśnie region, nie są na ogół pracami mikrohistorycznymi lub mają charakter mieszany. Cytowana praca Madurowicz i Podrazy o regionach gospodarczych Małopolski w XVIII wieku<sup>11</sup> jest np. pracą syntetyczną, tzn. nieumożliwiającą bezpośredniego kontaktu z przeszłą rzeczywistością (w sensie jej doświadczenia). Innym przykładem jest sławna praca Braudela pt. *Morze i świat śródziemnomorski w czasach Filipa II*<sup>12</sup>. Paradoxem może wydawać się moje stwierdzenie, że książkę tę, jedną z najważniejszych prac w światowej literaturze historycznej, zaliczyć można do badań regionalnych. Przedmiotem dzieła Braudela jest rzeczywiście region historyczny: Morze Śródziemne wraz z otaczającymi je terenami. Autor uznał tę geograficzną i historyczną całość za osobny przedmiot badania. W książce czytamy m.in.:

Niełatwo [...] było zrozumieć, jaką postacią historyczną może być właściwie Morze Śródziemne; trzeba było cierpliwości, wielu wysiłków i na pewno jakichś nieuniknionych błędów. Nic jaśniejszego jak Morze Śródziemne w oczach oceanografa, geologa czy nawet geografa: są to dziedziny rozpoznane, sklasyfikowane, wytyczone. Ale w oczach historyka? Sto uzasadnionych rad przestrzega nas: nie jest ono tym, nie jest ono tamtym; nie jest samowystarczalnym światem samym w sobie, ale tym bardziej nie jest zagrodzoną łączką. Biada historykowi, który uważa, że ta wstępna kwestia, tzn. kwestia określenia przedmiotu badania (dop. J.T.) nie istnieje, że Morze Śródziemne jest postacią nie wymagającą określenia, od dawna bowiem określoną, zrozumiałą, bezpośrednio rozpoznawalną, którą

---

<sup>11</sup> Por. przyp. 2 i 3.

<sup>12</sup> F. Braudel, *Morze Śródziemne i świat śródziemnomorski w czasach Filipa II*, Gdańsk 1976.

ogarniamy przez podzielenie historii powszechnej wedle znaków wytyczających jej kontury geograficzne. Ale jaką wartość mają te kontury dla naszych badań? [...] Te problemy granic, pierwsze, jakie się wyłaniają, pociągają za sobą wszystkie inne: ograniczać to definiować, analizować, rekonstruować, a w danym wypadku wybrać, czyli przyjąć pewną filozofię historii<sup>13</sup>.

Oznacza to, że w rzeczywistych badaniach regionalnych historyk musi najpierw określić region będący przedmiotem jego zainteresowania. Regiony historyczne są zawsze konstrukcjami historyka. Są jakąś próbą organizacji przestrzeni historycznej. W tradycyjnych badaniach regionalnych taka potrzeba, jako punkt wyjścia badania, nie istnieje, bowiem przedmiotem badania nie jest region, lecz dane (na przykład sport).

Nie ma w historiografii badań i prac mniej czy bardziej ważnych. Wszystkie, jeśli są dobrej jakości, rozwiązują jakieś sprawy poprzez poznawanie przeszłości czy, inaczej mówiąc, poprzez konstruowanie obrazu przeszłości, który miałby szanse dostatecznej akceptacji.

*Z najnowszej historii kultury fizycznej w Polsce*, t. II (Chycina 1995) Wrocław 1996, s. 18- 24;  
Pierwodruk [w:] *Rocznik Leszczyński*, red. S. Sierpowski, t. 17, 2017, s.35-40

---

<sup>13</sup> Tamże, t. 1, s. 21.